Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 212 Kraków, czwartek 17 września 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Dwie emerytury

Niewybrana przez mieszkańców miasta Krakowa, lecz mianowana przez naczelnika wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa (policji) rada miejska w Krakowie uchwaliła na tajnem posiedzeniu **emeryturę dla byłego wiceprezydenta miasta dra Piotra Wielgusa** w wysokości 480 zł. miesięcznie.

Poprzednia, wybrana przez obywateli m. Krakowa rada miejska oświadczyła się przeciw przyznaniu emerytury p. Wielgusowi z funduszów gminy.

Dr. Piotr Wielgus jest **emerytowanym radcą sądowym** i w tym charakterze pobiera już od rządu jedną emeryturę. Ponadto p. Wielgus jest kamienicznikiem i **bardzo bogatym człowiekiem**, o czem w mieście powszechnie wiadomo. Po trzecie p. dr. Wielgus jest obecnie adwokatem i prowadzi **kancelarję adwokacką.**

P. Wielgus zasłużył się sanacji **przy zeszłorocznych wyborach sejmowych** przez głośne wówczas **unieważnienie listy kandydackiej siódemki** z czołowym kandydatem Ignacym Daszyńskim w okręgu Kraków-Chrzanów.

P. Wielgus był przez 10 lat i 3 dni wiceprezydentem miasta i za to dostał **dożywotnią emeryturę** z funduszów gminnych.

Natomiast dla „oszczędności" obniżono płace robotnikom miejskim i wypowiedziano pracę tym najuboższym.

Ale p. Wielgus otrzymał **drugą emeryturę, obok rządowej.**

Istnienie niewybranej przez nikogo, mianowanej rady miejskiej nie posiada w żadnej ustawie legalnego uzasadnienia. Toteż wszelkie jej uchwały, obciążające gminę, są nieważne i zaskarżalne. Kto poczyni nielegalne wydatki, ten będzie mógł zostać pociągnięty do zwrócenia ich gminie z własnej kieszeni.

PPS wniesie protest przeciw tej emeryturze.

Czy wiecie...

...że pan dr. Orzelski, wchodząc do tymczasowej rady miejskiej, już wtedy wiedział, że długo w niej nie będzie zasiadał, gdyż zostanie wicedyrektorem wodociągów miejskich..., świadczy o tem **rezygnacja p. Orzelskiego na wtorkowem posiedzeniu tymczasowej rady miejskiej z mandatu radzieckiego i równoczesne** — na tem samem posiedzeniu — **mianowanie go wicedyrektorem wodociągów miejskich...,** że p. dr. Orzelski nigdy w życiu nie miał nic wspólnego z wodociągiem (może raczej z piwociągiem)... i że jako fachowy „strzelec" dostał ładną synekurkę...

Dmuchają na zimne

Recenzent „Głosu Narodu", piszący pod pseudonimem „Mafarka" oglądnąwszy na premjerze ostatni film w „Uciesze" pod tytułem „Szary dom", zaczął mniejwięcej w ten sposób recenzję: **„W rocznicę Brześcia daje kino „Uciecha" ponury, więzienny film amerykański pod tyt. „Szary dom".**

Ten zwrot **zaniepokoił władze. A więc zaraz do dyrekcji „Uciechy": „Dlaczego w rocznicę Brześcia ten smutny film z kratami, z torturowaniem więźniów, dlaczego nie wcześniej?...".**

...Zdenerwowanie u gorliwców. Kino „Uciecha" nie wiedziało napewno o rocznicy Brześcia, filmy przecież i tak zgóry kontraktuje się, na pewien termin, skąd więc można było przewidzieć, że dzień premjery wypadnie właśnie w tym momencie. Przypadkowy zbieg okoliczności. Takie analogje zresztą są symboliczne. Ale tam już przyzwyczajono się zawsze i wszędzie węszyć i... dmuchać na zimne...

Nieuczciwa walka z „Naprzodem"

Jakie nadzieje łączyła sanacja z zamknięciem Drukarni Ludowej, zdradził mimowoli poseł BB Laskowski, z Gorlic.

Jak nam donoszą z Gorlic, rozlepiła sanacja po wsiach powiatu gorlickiego afisze, głoszące „radosną wieść", że „Naprzód" już przestał wychodzić!

Do takich nieuczciwych środków walki z pismem opozycyjnem uciekają się sanatorzy, czujący już usuwanie się im gruntu z pod nóg. Sprawcom jednak rozsiewania fałszywych wieści o zamknięciu „Naprzodu" nie ujdzie to na sucho i będzie ich to drogo kosztowało.

BB nie jest **nowicjuszem w fałszowaniu,** bo pamiętamy jego **fałszerstwa** z czasów przed kongresem Centrolewu i z czasów wyborów; pamiętamy **sfałszowane** przez sanatorów telegramy, odezwy i okólniki, pamiętamy **fałszowanie** podpisów i rozpowszechnianie na wielką skalę fałszywych wiadomości, celem wprowadzenia ludu w błąd.

Przytoczony nieuczciwy postępek sanatorów wobec „Naprzodu" świadczy, do jakiego stopnia doszedł u nich strach przed tem chłoszczącem ich niemiłosiernie pismem, które pragnęliby zgnieść.

Niedoczekanie tych **oszustów,** żeby „Naprzód" **przestał wychodzić!**

P. poseł Laskowski, z zawodu dyrektor magistratu w Gorlicach, nie czuje się dobrze, ponieważ na skutek zamieszczonej w „Naprzodzie" korespondencji o stosunkach tamtejszych w magistracie, zjechał do Gorlic wojewódzki lustrator samorządowy... Poseł BB znalazł się w opałach i stara się wobec sanacji czemś „zasłużyć"...

Zza kulis projektu budowy kolei Kraków—Miechów

Hucznie i buńczucznie z tupetem iście kawaleryjskim przystąpił pan pułkownik Belina-Prażmowski do realizacji budowy kolei Kraków—Miechów. Jak to jednak wygląda? **Szopa i basta!** Aby budować kolej, trzeba mieć pieniądze — ale ich niema. Grunty można ofiarowywać, to nie szkodzi. Zresztą **budowa kolei Kraków—Miechów pęta się po dziennikach już od niepamiętnych czasów, jeszcze za rządów zaborczych.** Co roku odgrzebują tę sprawę — no i **pan pułkownik uznał za stosowne także przypomnieć starego „konia kawaleryjskiego", t. j. budowę kolei Kraków—Miechów. Stary to konik, na którym różni ludzie jeździli i pan panie pułkowniku dosiadasz go również.** Tymczasowa rada przyboczna **z zachwytem** uchwaliła wnioski p. pułkownika na wtorkowem posiedzeniu: —

„Upoważnia się p. prezydenta miasta do załatwienia z zarządem kolei państwow. sprawy odstąpienia gruntów, będących własnością gminy miasta Krakowa, a potrzebnych pod budowę kolei Kraków—Miechów".

I na tem się skończy!

Ale nie o to idzie. Ktoś chce przy tej sposobności upiec swoje kasztany. Dawny projekt mówił o przedłużeniu istniejącej już linji Kraków—Kocmyrzów i był racjonalny. Ale projekt ten nie odpowiadał prywatnym interesom właścicieli Goszczy, oraz pp. Kleszczyńskich, właścicieli sąsiednich majątków. Więc w uwzględnieniu prywatnych interesów tych sanatorów poprowadzono projekt trasy przez Goszczę, równoległy do kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów i zbliżony do tejże na 2 km.

Wydłużyłoby to projektowane połączenie z linją dębińską rzekomo tylko o 3 klm., ale zniszczyłoby do szczętu **gwarantowaną przez państwo kolej lokalną Kraków—Kocmyrzów,** odbierając jej dotychczasową jej sferę atrakcji. Poza tem byłby szmat ziemi na zachód od budować się mającej linji o kilkanaście kilometrów jeszcze więcej oddalony. **Te wszystkie ujemne strony dla zaspokojenia interesów prywatnych.** (Co do najważniejszej pośredniej stacji projektowanej linji, mianowicie co do Słomnik, to różnica w oddaleniu z dworca do miasteczka jest w jednym i w drugim wypadku minimalna, bo oddalenie dworca wyniesie w każdym razie zaledwie 1 klm.).

Rządowy projekt (zgoła odmienny od projektu pp. Kleszczyńskiego i Prażmowskiego) nie narusza interesów istniejącej kolei, a warjantu przez Goszczę ministerstwo komunikacji już w interesie skarbu państwa i ogólno-gospodarczym chyba nie zrealizuje.

Panowie sanatorzy, jak widać z powyższego, nie dbają o dobro ani państwa, ani ludności, ale o własne interesy.

Osobliwy zjazd miast małopolskich

Czytamy w lwowskim „Dzienniku Ludowym":

W sobotę odbył się we Lwowie Zjazd reprezentantów miast małopolskich, na który zjechali się delegaci reprezentujący **kurjalnie** wybrane rady miejskie, bądź **mianowane** przez rząd (Lwów, Kraków). Nic też dziwnego, że taki zjazd nie miał nic do powiedzenia w sprawie znanego już projektu rządowego o ustroju samorządu miejskiego. Nie zajmowano się tym „drobiazgiem", chociaż wedle tego projektu samorząd miejski zostaje poddany pod taką kuratelę państwowych władz nadzorczych, że właściwie przestaje istnieć. Ordynacja wyborcza do gmin ma być w Małopolsce nadal **kurjalną** (ta z czasów austrjackich). Ale zjazd ten nie miał z tego powodu żadnego zmartwienia, uchwalił tylko wezwanie do rządu aby ten swój projekt **jaknajprędzej** wprowadził w życie...

Nadto zjazd uchwalił żądać... przywrócenia zniesionej akcyzy we Lwowie i Krakowie i wypowiedział się za zmniejszeniem rozpiętości między uposażeniami pracowników przedsiębiorstw komunalnych, a pracowników miejskich administracji ogólnej, t. zn. za redukcją płac pracowników w przedsiębiorstwach.

Wszystkie przemówienia przyjmowano oczywiście z „aplauzem", uchwały podejmowano „jednomyślnie", a przewodniczył temu wszystkiemu najlepszy „samorządowiec", **płk. Belina Prażmowski,** dla odmiany prezydent m. Krakowa. Zakończono ten wysiłek zjazdowy **herbatką,** urządzoną w ratuszu przez prezydjum lwowskie.

Opozycji na zjeździe nie było, nie było też różnicy zdań.

Lwowska rada miejska nie dopuściła na zjazd **ani jednego reprezentanta radnych PPS.** Zaproszono natomiast radnych socjalistycznych na ową herbatkę, ale oni nie poszli, o czem zawiadomili listownie p. prez. Brzozowskiego.

W liście tym zaznaczyli:

„Nie możemy skorzystać z tego zaproszenia, gdyż lwowska Rada miejska, wbrew przestrzeganym wszędzie zwyczajom, nie dopuściła naszego reprezentanta na zjazd miast. Nie mogąc przeto uczestniczyć w obradach, nie mamy zwyczaju brać udziału w jedzeniu".

Ciężka decyzja

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 15 września.

Gdy p. Sławek, poraz pierwszy został premjerem i z miejsca Sejm zamknął, prosili go dziennikarze-sprawozdawcy sejmowi, aby ich nie zrobił bezrobotnymi. P. Sławek wtedy tę prośbę zlekceważył, Sejmu nie zwołano, mimo że dwukrotnie postawiono takie, na konstytucji oparte, żądanie. Teraz także od marca mamy czas bezsejmowy i sprawozdawcy muszą dobrze napocić się, aby jakoś spełnić swe zadanie, tj. informować opinję, co się na terenie sejmowym dzieje względnie czy będzie się coś działo.

Od kilku więc tygodni krążą pogłoski i zaprzecza się tym pogłoskom: będzie czy nie będzie zwołana nadzwyczajna sesja? Ostatnio stanęło na tem, że sesji nadzwyczajnej nie będzie, natomiast zostanie przyspieszona sesja zwyczajna, tj. budżetowa; będzie zamiast z końcem października zwołana w początkach tego miesiąca.

Ale już po kilku dniach tę niby pewność zastąpiła nowa pogłoska: sesja nadzwyczajna przecież ma być zwołana i to na koniec września. Taka właśnie decyzja ma zapaść na Radzie ministrów w ciągu bieżącego tygodnia, naturalnie gdy „czynniki decydujące" tak między sobą ułożą. Za odbyciem się sesji nadzwyczajnej ma przemawiać to, że rząd ma kilka pilnych spraw do załatwienia, których nie chciałby łączyć z sesją budżetową, mając zamiar tę sesję skrócić jak tylko się da. Temi pilnemi sprawami są: przedłożenia zmierzające do ustalenia środków do walki ze skutkami bezrobocia, mała ustawa samorządowa i pewne zmiany w podatku obrotowym. Te sprawy mają stanowić dla siebie całość, aby nie kolidowały z obradami nad budżetem.

Z wszystkich oznak widać, że rządowi ciężko zdobyć się na decyzję. Trudność polega głównie na tem, że z miarodajnych najmiarodajniejszy czynnik nie może przezwyciężyć swej niechęci do Sejmu, choćby tak pewnego jak obecny. Nic nie zmienia w tej niechęci fakt, że rząd ze strony tego Sejmu nie ma się niczego obawiać, że może murować na posłuszeństwie jego większości — Sejm jest Sejmem i sama jego obecność czynna, tj. obrady zwiastuje, że bez niego przecież całkiem obejść się nie można.

Powiedziałem, że rząd jest swej większości zupełnie pewny. Inna jednak rzecz, czy ta większość chętnie czy tylko pod przymusem, z pomrukiem niechęci spełni, czego od niej zażądają. Są w tej większości dwie ścierające się ze sobą grupy: rolnicza i przemysłowa. — Pierwszej solą w oku są poczynania — tak skromne — rządu w sprawie bezrobocia, druga — chętnie czy niechętnie — poczynania te popiera, widząc może w ożywieniu przemysłu okazję do zrealizowania serdecznego swego pragnienia: obniżenia zarobków i zamachu na ustawodawstwo społeczne. P. Radziwiłł z jednej a p. Hołyński z drugiej strony — to dwa sprzeczne poglądy, dwa różne interesa. I oni mają razem nietylko głosować, ale i „entuzjazmować" się dla rzeczy, których jeden nienawidzi, drugi pod naciskiem tylko aprobuje.

Są też i inne powody, które robią decyzję tak ciężką. Rzecz wiadoma, że gabinet p. Prystora wcale nie jest tak zgrany, jakby po tym specjalnie koleżeńsko - braterskim gabinecie spodziewać się należałoby. Chodzi poprostu o to, kogo najbardziej obarczyć koniecznemi oszczędnościami, tj. któremu z pp. ministrów największej obciąć budżet. Teraz właśnie przykłada się ostatnią rękę do ułożenia preliminarza na r. 1932/33 i naturalnem dążeniem ministrów jest, aby nie zostać „panem na trzech chłopach" ,otrzymać jakie 20 miljonów na cały rok. Odbywa się też bieganina referentów po ministerstwach i w ostatniej instancji do ministerstwa skarbu — w tych warunkach o przyjaznej czy, jak to się nazywa, harmonijnej współpracy trudno mówić.

A pozatem nad wszystkimi wisi cień Belwederu. Wprawdzie w ostatnich czasach aktywność z tej strony skoncentrowała się na sprawach wojskowych tak dalece, że mówiono nawet o zupełnem zrezygnowaniu z wpływania na sprawy polityczne i gospodarcze, ale to się tylko tak mówi; wpływa czy nie wpływa — każdy minister wie, że w tamtych rękach leży jego los. Toteż przed powzięciem decyzji spoglądają z niepokojem w tamtym kierunku: zmarszczy brwi czy machnie ręką. Stąd decyzja jest tak ciężka i przewlekła.

Deficyt budżetowy — to nic

B. kierownik ministerstwa skarbu p. *Matuszewski* używa swej mniej lub więcej przymusowej bezczynności do zwiedzenia obcych krajów. Bardzo pięknie, gdyż podróże kształcą, zagranicą można się czegoś nauczyć. Był więc p. Matuszewski w Szwecji, był w Rosji sowieckiej, obecnie jest we Francji. Z podróży tych ma się ukazać książka, w której p. M. ujmie swe obserwacje.

Zanim książka się ukaże, p. Matuszewski udziela wywiadów. Taki wywiad miał z redaktorem paryskiego pisma finansowego i naturalnie że nie zapomniał o tem, że mimo wszystko jest sanatorem, a zatem nie może widzieć na czarno względnie podawać rzeczy tak, jak one w rzeczywistości są. P. Matuszewski znawcy finansów klarował, że budżet polski — co jest z tym budżetem? Wszystko w porządku. Jest tam mały deficycik, właściwie niema żadnego deficytu, a jeżeli jest, to nie jest groźny, z łatwością go się pokryje.

Zadziwiającym jest ten optymizm u człowieka, którego robota zaraz po jego odejściu zawaliła się w gruzy. P. Matuszewski skonstruował i dał większości BB do uchwalenia budżet w sumie 2.860 miljonów. Budżet, jak twierdził p. Matuszewski, jest realny i zrównoważony. Coprawda, osiągnął ten rezultat zapomocą rzetelnej końskiej kuracji. Zapałeczki dały około 10 miljonów, podwyższył dodatek do podatku dochodowego od urzędników, opodatkował karty do gry, utworzył fundusz drogowy itd. — w ten sposób równowaga, przynajmniej na papierze, była.

Ledwie p. Matuszewski odszedł okazało się, że zbudował zamki na lodzie, że budżet jego zachwiał się, zanim jeszcze zaczął być wykonywany. Na gwałt zaczęto kreślić i doprowadzono do tego, że budżet nie śmie być wyższy niż 2.450 miljonów, o 400 miljonów mniej niż ustalił p. Matuszewski. W jaki sposób tych 400 miljonów chcą oszczędzić, wiadomo: obcięto urzędnikom, zamknięto inwestycje, redukuje się i pensjonuje się itd. A mimo to kwiecień—sierpień dały 122 miljony deficytu, czyli że i skreślenie 400 miljonów nie uchroni nas przed deficytem. Tak przewidują wszyscy znawcy; przewiduje i rząd, poszukując na gwałt nowych dochodów.

P. Matuszewski z błogosławionym spokojem macha na to ręką. „Sytuacja budżetowa jest u nas całkiem opanowana". Chyba ten redaktor finansowy w Paryżu nie czyta nic innego, jeżeli mu można podawać takie rzeczy. Rozumiemy doskonale, że w Paryżu należy robić dobrą minę do kiepskiej gry; nie można w tej centrali pożyczkowej psuć sobie kredytu (którego i tak nie mamy) pesymistycznemi, raczej prawdziwemi obrazami naszej nędzy, ale i w koloryzowaniu należy zachować miarę; trzeba pamiętać, że ten wywiad dotrze i do kraju, gdzie musi wywołać niepochlebne komentarze, bo tu znają prawdziwy stan rzeczy i nie dadzą się wziąć na „bajeczną przyszłość", gdy teraźniejszość jest tak smutną.

Kto obecnie podlega obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia?

„Kurjerek" ogłosił niedawno sensacyjną wiadomość, że Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał rzekomo wyrok, stwierdzający, że obowiązkowi zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia podlegają obecnie zakłady pracy zatrudniające conajmniej 5 robotników.

Jak zwykle „Błagierek" spreparował wiadomość na „własnym" drucie. Słyszał, że gdzieś dzwonią, ale nie dowiedział się, w jakim kościele.

Rzeczywiście zapadł dn. 18 lutego br. wyrok Najw. Trybunału Administracyjnego, ale stwierdzający, że — wobec wejścia w życie rozporządzenia prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych — w czasie od 1 stycznia 1928 r. do 22 stycznia 1930 r. obowiązkowi zabezpieczenia robotników podlegały zakłady pracy, zatrudniające **conajmniej 6 robotników.**

Ponieważ organa Funduszu Bezrobocia stały wówczas na stanowisku, że obowiązkowi zabezpieczenia robotników podlegają zakłady pracy zatrudniające conajmniej 6 pracowników (a więc łącznie robotników i pracowników umysłowych), przeto zakłady pracy, nieprawnie wówczas zmuszone do ubezpieczenia swych robotników, mogą obecnie żądać zwrotu wkładek, z których jedną czwartą powinny zwrócić robotnikom.

Natomiast **od 23 stycznia 1930** na mocy ustawy z 25 marca 1929, która dzięki figlom sanacyjnym weszła w życie niemal w rok później, obowiązkowi zabezpieczenia podlegają robotnicy bez różnicy płci **po ukończeniu 16 lat życia**, pozostający w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, górniczych, hutniczych, handlowych, komunikacyjnych i przewozowych, oraz w innych zakładach pracy choćby na zysk nieobliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy, o ile przedsiębiorstwa te zatrudniają **conajmniej 5 pracowników (a więc łącznie robotników i pracowników umysłowych).**

Od 23 stycznia br. obowiązkowi zabezpieczenia robotników miały podlegać także zakłady pracy zatrudniające od 1—4 pracowników, ale rozporządzenie prezydenta z 29 listopada 1930 odroczyło ten obowiązek do r. 1933! Dzięki zwycięstwu sanacji przy wyborach sejmowych bezrobotni, których zwolniono z małych warsztatów rzemieślniczych, pozbawieni zostali pomocy Funduszu Bezrobocia.

Bałagan kurjerkowy potęguje fakt, że minister pracy, zajęty zbytnio swymi komisarzami w Kasach Chorych, nie wydał dotąd rozporządzenia wykonawczego do ustawy z 25 marca 1929 w sprawie ściągania wkładek na fundusz bezrobocia, skutkiem czego obowiązuje (?) dalej rozporządzenie z 5 lutego 1926 (!) w tej sprawie.

Celem położenia kresu temu bałaganowi koniecznem jest bezzwłoczne wydanie rozporządzenia wykonawczego przez min. pracy oraz ogłoszenie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w znowelizowanem kilkakrotnie brzmieniu przez fundusz bezrobocia — do masowego użytku. Z powyższego widać, że pp. pułkownikom, wzgl. generałom w min. pracy nie spieszy się z wydaniem elementarnych rozporządzeń wykonawczych. Z chwilą zebrania się Sejmu Związek polskich posłów socjalistycznych poruszy niezawodnie tę niesłychaną kilkuletnią zwłokę ministerstwa pracy.

Jak wiadomo, sprawa zabezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia jest uregulowana rozporządzeniem prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Przyszły prezydent m. Lwowa

W kołach lwowskich opowiadają, że sanacja forsuje na stanowisko prezydenta m. Lwowa kandydaturę posła dra Zdzisława Strońskiego, jednego z kierowników polityki sanacyjnej w wschodniej Małopolsce.

Polska partja socjalistyczna do ludu pracującego miast i wsi

DO WALKI O POWSZECHNĄ SZKOŁĘ BEZPŁATNĄ! DO WALKI O OŚWIATĘ DLA LUDU!

Zaczął się nowy rok szkolny. Znękani kryzysem ciężkiemi kłopotami naszej dzisiejszej polskiej zeczywistości zwracacie dziś uwagę swą na Wasze dzieci, którym pragnęlibyście zapewnić lepsze życie, niż sami przeżywacie.

W świecie, w którym żyją Wasze dzieci, rzeczywistość ta nie wygląda jednak lepiej. Konstytucja, którą wywalczyliście dla siebie i przyszłych pokoleń, stwarza **równe prawo do oświaty.** Każde dziecko ma prawo do szkoły, jak do powietrza i wody. To najświętsze Wasze prawo, **prawo dziecka polskiego,** jest dziś łamane, jak wiele innych praw w Polsce. **Oświata staje się przywilejem.** Dla miljona przeszło dzieci naszych nie starczyło w roku tym miejsca na ławach szkolnych. Zamknęły się przed niemi bramy szkolne. Ileż to rodziców chodzi dziś z rozpaczą od szkoły do szkoły, błagając o miejsce dla swego dziecka. Który to ojciec czy matka nie pragnie, aby dziecko jego weszło w życie, uzbrojone w potężną broń wiedzy? Szkoły są jednak przepełnione, nie zbudowano ich dość wtedy, gdy był czas. i były pieniądze na to, dziś odpędzają dziecko ludu polskiego od murów szkoły. W kogóż bowiem uderza ta katastrofa szkolna? Szkół dla bogatych nie brak. **Katastrofa szkolna — to niedola dziecka robotniczego i chłopskiego.** Dla niego to zabrakło w Polsce oświaty. Odmówienie dziecku ludu polskiego szkoły — to **hańba Polski demokratycznej.**

Dzieci, które znalazły się na ławie szkolnej, są tylko częściowo w lepszem położeniu. Nie dość, że miljon z górą dzieci pozbawiono dobrodziejstwa szkoły, ale dla dzieci, które do niej się dostały, stworzono niesłychanie ciężkie warunki. Na przywitanie tej nowej rzeszy dzieci, jakby na urągowisko, zmniejszono ilość klas i nauczycieli. Nietylko, że nie powołano trzech tysięcy nowych nauczycieli, na których w budżecie uchwalono pieniądze, ale zredukowano dwa tysiące dawnych nauczycieli. Napchano klasy do granic ich wytrzymałości, tłocząc w każdej z nich 60 i więcej dzieci. Odebrano dzieciom Waszym powietrze. A wytrzymałość płuc Waszych dzieci nie jest tak wielką, jak wytrzymałość murów. Wraz z wiedzą będą dzieci wchłaniać zarodki chorób, a równocześnie zmniejszono do połowy ilość lekarzy szkolnych. I jaką będzie ta wiedza? Najlepszy nauczyciel nie będzie w stanie z korzyścią uczyć tak wielkiej ilości dzieci, zwłaszcza, że dla oszczędności kazano jednemu nauczycielowi uczyć w jednej izbie dzieci kilku oddziałów. Nietylko pogorszono powietrze, którem dzieci Wasze będą oddychać, **pogorszono i wiedzę, którą będą wchłaniać.** — A potem, gdy dziecko Wasze pójdzie do szkoły średniej i zdawać będzie egzamin konkursowy wraz z dzieckiem bogatych ludzi, — które kształci się w nieskończenie lepszych warunkach, powiedzą, że dziecko Wasze nie jest dostatecznie przygotowane. I wtedy poznacie, **że istnieje tak samo krzywda szkolna, jak istnieje krzywda społeczna.**

Nie będziecie w stanie w roku kryzysu, nędzy, bezrobocia, redukcji, zmniejszenia płac, posłać swego dziecka do szkoły prywatnej, bo jest ona bardzo droga. A szkół państwowych jest w Polsce zamało.

Nad dzieckiem, które uczęszcza do szkoły, ani państwo, ani samorząd nie rozwinęły należnej opieki. Nawet te samorządy, które chcą ulżyć doli dziecka szkolnego, nie mogą tego uczynić w dostatecznej mierze, bo rząd ograniczył ich dochody i skrępował ich swobodę. Czy troszczy się ktoś o to, czy rodzice mają za co kupić drogie książki i przybory szkolne, czy dziecko Wasze będzie się miało z czego uczyć, czy w zimie będzie mogło włożyć na siebie ciepłe ubranie i buciki, czy jadło śniadanie? Głodne, bose i trzęsące się od zimna dziecko, nie może odnieść z nauki istotnej korzyści. A potem powiedzą, że dziecko Wasze jest niezdolne i tępe.

Gdy skarżyć się będziecie, — powiedzą Wam, że niema pieniędzy. Ale na budowanie za dziesiątki miljonów wspaniałych gmachów reprezentacyjnych, zdobnych w marmury i wszelki przepych, starczyło pieniędzy, nie starczyło tylko na budowę szkół dla ludu. Na fundusze dyspozycyjne, na samochody dla dygnitarzy, na wybory dla „sanacji" dość było w kasie państwa pieniędzy, zabrakło ich dopiero wtedy, gdy trzeba było dożywić i odziać głodne i obdarte dzieci szkolne.

Wydaje się u nas setki miljonów na armję i policję. Ale dla obrony kraju większe ma znaczenie **uzbrojenie miljonów obywateli w wiedzę i świadomość,** niż utrzymywanie w czasie pokoju nadmiernej armji.

Oszczędności na oświacie nie są jeszcze skończone. Prasa rządowa zapowiada dalsze okrojenie szkolnictwa. Gotują się plany ustawowego obniżenia poziomu szkoły powszechnej. Zamiast szkoły 7-klasowej ma być szkoła 6-klasowa., ale i ta szkoła ma być tylko dla wybranych. W praktyce obniża się dziś poziom szkoły znacznie więcej jeszcze. Sfery rządowe twierdzą, że Polska poszła zadaleko w szerzeniu wiedzy wśród ludu. Ludowi robotniczemu i chłopskiemu wystarczy mniej wiedzy. Oto zasady naszych dzisiejszych rządców.

Towarzysze i Obywatele! Robotnicy i Chłopi! Musicie wystąpić w obronie swych dzieci! Krzywda dzieci jest Waszą krzywdą.

Nie wolno Wam tolerować przywileju szkolnego dla bogatych. Nie może być gorszych szkół dla ludu i lepszych dla klas posiadających. **Dostęp do wiedzy musi być równym dla wszystkich!**

Wzywamy Was do stanowczej, energicznej walki **o prawo Waszego dziecka! O wiedzę** trzeba walczyć niemniej stanowczo, niż o **chleb.** Jest świętym obowiązkiem rodziców — **zaprotestować przeciw krzywdzie,** która spada na ich dzieci.

Atak na szkołę jest jednym z objawów ataków na demokrację i wolność ludu. — Oświeconego i świadomego obywatela nie tak łatwo jest obrabować z jego praw, jak obywatela ciemnego. — Wiedza i nauka stanowią przeszkodę w szerzeniu się krzywdy i wyzysku. Stąd ta niechęć wielu do demokratycznej szkoły. Ale właśnie dlatego cały świat pracujący musi stanąć solidarnie w jej obronie. Wszak mamy dziś jeszcze w Polsce 34 procent analfabetów.

Walka o szkołę demokratyczną jest walką o wolność i sprawiedliwość!

Do walki tej — pod chorągwią PPS — wystąpić musi cały lud pracujący, robotnicy, chłopi, **pracownicy umysłowi!**

Zwartością i ofiarnością osiągniemy zwycięstwo wiedzy nad ciemnotą, wolności nad przemocą.

NIECH ŻYJE PPS!

NIECH ŻYJE POWSZECHNA, BEZPŁATNA SZKOŁA DLA LUDU!

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

(Dosłowny przedruk z neskonfiskowanego „Robotnika" Nr. 327 z 16 września 1931).

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że prawo dobrowolnego kontynuowania ubezpieczenia ustaje w wypadkach, gdy ubezpieczony: 1) zgłosi zaprzestanie kontynuowania ubezpieczenia, 2) zgłosi roszczenie o zwrot składek, 3) stał się niezdolny do wykonywania swego zawodu, 4) zalega z opłatą składki **przez dwanaście miesięcy od chwili jej płatności.** Bliższych informacyj udziela Związek zawodowy pracowników umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Przesłane przez dra Dolmalka z N. Sącza, a otrzymane od sympatyka zł. 50.

JAN BOJER

ŻYCIE

— Wydaje mi się istotnie, jakoby cała Chrystjanja wyjeżdżała na wieś — rzekł do malarza, gdy przechodzili przez poczekalnię.

— Tak — odrzekł Tangen — czyż żyjesz w takiem odosobnieniu, że nie znasz wielkiej zmiany religji, jaka dokonała się w Norwegji? Kościoły świecą pustką w czasie wielkich świąt, mój przyjacielu, gdyż bogowie naszych czasów przesiedlili się w góry.

Reidar Bang, najstarszy syn generała przyłączył się do nich — trzydziestoletni wielki przemysłowiec i atleta, czerwonowłosy, bez zarostu, o oczach niemal sennych. Reszta towarzystwa wyjechała już poprzedniego dnia, teraz chodzi o zabezpieczenie sobie miejsca.

Długi był pociąg, który nareszcie ruszył z miejsca i z łomotem toczył się w jasnoszary ranek. Holth siedząc przy oknie widział znikające ostatnie domy, poczem ukazały się brunatne pola i drzewa lśniące ranną wilgocią. Niebawem zamigotały jednak przelotnie plamy śniegu, i zanim się opatrzono, byli już w górach i w pełni zimy. Zamglone czerwone słońce wybiło się zwycięsko ponad ciemne grzbiety gór, a tu i ówdzie zajaniały okna bezładnie rozrzuconych zabudowań wiejskich.

— Powiedz, stary — zagadnął malarz, uderzając Holtha w kolano — jak też ludzkość obejdzie się bez ciebie! Czy nie sądzisz, że będzie wspaniale bawić teraz przez cały tydzień kawalera i z młodemi dziewczętami oddychać świeżem powietrzem?

Twarz Reidara Banga wykrzywiła się szyderko. — Biedni żonkosie — rzekł — już wy będziecie musieli zdawać sprawę po powrocie do domu.

— To wróg kobiet, no i przesycił się Schopenhauerem — rzekł malarz, rzucając Reidarowi litościwe spojrzenie — ale poczekaj tylko, rychło zapłata on się w wielkiej miłości.

Reidar podniósł w górę jasne brwi i uśmiechnął się, lecz milczał. Oczywista, wiedział dobrze, że starają się go ożenić. Tym razem jego siostra Inga zaprosiła swoją przyjaciółkę — tak, ale czy on ma zamiar dotknąć jej bodaj szczypcami do ognia!

Zapalono krótkie fajeczki, rozmowa się ożywiła, i Holth omal się już nie zaraził humorem tych pogodnych dusz. Ale późną godziną popołudniową Reidar zaproponował, by wysiedli w połowie drogi i ruszyli przez góry. Holthowi wydało się to szaleństwem.

— Zwarjowaliście? — rzekł. — Toż ja od niepamiętnych czasów nie jeździłem na nartach. — Malarz był atoli zachwycony i niewiadomo, jak to się stało, dość, że na jednym przystanku Reidar wstał i rzekł: — To tu! — chwycił swój plecak i wyskoczył. Za nim malarz, a ku własnemu swemu zdumieniu Holth również z nartami w rękach znalazł się na torze, gdy pociąg ruszył już z miejsca i hucząc popędził dalej.

— Dokąd teraz?

— Ku niebu — rzekł malarz i wskazał ręką wyżyny, które okryte świeżym śniegiem, odcinały się nad lesistemi grzbietami od błękitnego nieba. Holth westchnął i ruszył z nimi, na razie niosąc narty na barkach. Było tu tak cicho po zgiełkliwem mieście, a powietrze było tak świeże i lekkie, że bezwiednie przystanął, by je wchłaniać.

Ale tamci dwaj byli jak przemienieni. Holth mówił do nich, ale nie odpowiadali. Szybko biegli naprzód z podniesionemi głowami i drżącemi nozdrzami, niby psy gończe, puszczone nareszcie ze smyczy. Ciała ich zdawały się pożądać chciwie tego stromego wspinania się w górę, nucili cicho z zapału i radości. Holtha ogarnął strach przed tem towarzystwem i najchętniej byłby zawrócił. Ludzie są rozmaici. Oto ci dwaj młodzieńcy w eleganckich kostjumach sportowych, gdy on musiał stąd i zowąd zbierać swój ekwipunek. Gdy wysoko na górze trzeba było przypiąć narty, zobaczył też nowe więdźby tamtych, jednym ruchem dające się przymocować do nogi, gdy on musiał się posługiwać sznurkami i rzemykami. Nie, w takiem towarzystwie on nie wygląda korzystnie i powinien był raczej zostać w domu.

— Hurra! — krzyknął Reidar w dolinę, leżącą pod nimi. Zdala dochodził stłumiony huk pociągu między górami. — Hurra! — krzyknął też malarz, prostując się i wykonując parę ruchów ramion, jak gdyby klatkę piersiową wypełniał powietrzem. — A teraz pędzimy!

Tak, Holth poczuł rychło, że pędzą, co się zowie. Jako młody chłopak wiejski był kiedyś dzielnym narciarzem, ale dziś rychło zbrakło mu tchu. Tamci dwaj nie mieli nic w rękach, on starym zwyczajem posługiwał się jeszcze długim kijkiem, niemniej upadał co chwila i z niesłychanym trudem podnosił się znowu. W butach miał pełno śniegu, szpice nart zablątały się w zaroślach wierzbiny, że musiał przystanąć i tracić czas na wyplątanie, pośliznął się wstecz, padł nosem w śnieg i zaklął z wściekłością, gdy tamci spokojnie sunęli dalej. — Zaczekajcież! — krzyknął. — Musimy przecie odsapnąć. — Musimy przecie puścić się dopiero jak należy — odkrzyknął malarz. — Holth rzucił za nimi spojrzeniem i zacisnął usta. Istnieją ludzie, którym wszystko idzie jak z płatka. Ten malarz wyrosły w chałupie, nie uczęszczał do żadnej szkoły, — ot, sunie tam i jest sławny. A Reidar, błazen przez cały okres szkolny, a teraz szef wielkiego przedsiębiorstwa, które sam stworzył, wszystkiem się interesuje, od wyścigów do ostatniego koncertu. Tak to życie układa się niektórym ludziom. A on sam — on nigdy nie posunął się naprzód, a oto niezadługo będzie stary i zużyty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obłudna rola nieklasowych związków

NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Orzeczenie komisji pojednawczo-arbitrażowej, które przynosi robotnikom obniżkę zarobków akordowych od 10 do 18%, zatwierdziło min. pracy i opieki społecznej.

Nie łudziliśmy się ani na chwilę, żeby ministerjum pracy zajęło odmienne stanowisko i uznało ciężkie położenie robotników, gdyż pod naciskiem wielkiego kapitału dokonano już przedtem niejednego posunięcia na niekorzyść robotników. Jednak chodzi nam o wykazanie perfidnej roli, jaką w tej akcji odgrywały nieklasowe związki zawodowe.

Przedewszystkiem w komisji arbitrażowej, jako ławnicy ze strony robotników, zasiadali członkowie ZZP i niemieccy chadecy, którzy głosowali za obniżką z przewodniczącym komisji (przedstawicielem przemysłowców). Prawdą jest, że głosowali za obniżką 4%, ale zasada przez to głosowanie została załamaną, gdyż niezbicie wykazali przemysłowcom, iż robotnicy godzą się na obniżenie dotychczasowych zarobków.

To jest jeden błąd zasadniczy, który wzmocnił stanowisko przemysłowców. Ale jakże wyglądają ci rzekomi przedstawiciele i obrońcy robotników, kiedy orzeczenie komisji arbitrażowej, przynoszące obniżkę zarobków, podpisali wspólnie z przemysłowcami? Z jednej strony okłamywano więc robotników, że do żadnej obniżki płac nie można dopuścić, a tymczasem — wspólnie z przemysłowcami — zgodę na obniżkę podpisano.

Wobec robotników trzeba było odegrać obłudną rolę, by zatuszować jawną zdradę ich interesów. To też zwołano konferencję radców zakładowych, na której miało się zadecydować, jak w dalszym ciągu akcję poprowadzić. Przedstawiciele klasowych związków zawodowych stanęli na wyraźnem stanowisku, że robotnicy muszą bronić swoich dotychczasowych i tak już głodowych zarobków i zdecydować się na strajk. Jednakże przedstawiciele nieklasowych związków i to właśnie tych związków, których członkowie zasiadali, jako ławnicy — wszystkiemi środkami działali w tym kierunku, by, broń Boże, nie podjąć ostrej uchwały, idącej po linji obrony pokrzywdzonych robotników.

Jednak zdecydowano wysłać delegację do ministerjum pracy, która przedstawiła pokrzywdzenie robotników i prosiła, by orzeczenia komisji arbitrażowej nie zatwierdzono. P. poseł Kozubski, sekretarz ZZP, prosił nawet — jeżeli już niema innego wyjścia — to niechaj chociaż ministerjum uwzględni robotników zatrudnionych na koksowniach i przy wielkich piecach, i dla tych kategoryj nie zgodzi się na obniżenie zarobków.

Jak ta cała rozmowa odbywała się w min. pracy i to krótkie kilkuminutowe przyjęcie, — nie mamy zamiaru ze względów zasadniczych pisać, ale niechaj nad tem zastanowią się ci robotnicy, którzy brali udział w tej delegacji.

Tak przed wysłaniem delegacji do min. pracy, jak i po jej powrocie nieklasowe związki odegrały brzydką rolę wobec robotników, gdyż solennie zapewniano ich, że obniżki zarobków nie będzie. A tymczasem — rezultat tej interwencji — jest zupełnie odmienny!

Przemysłowcy w tym wypadku odnieśli całkowite zwycięstwo, i skutkiem tego są pewni swojej akcji i podobno mają zamiar w dalszym ciągu wystąpić o obniżenie zarobków.

Jak długo robotnicy będą ślepo wierzyli rozmaitym krętactwom nieklasowych związków, które nigdy nie stały na stanowisku wyraźnej obrony interesów robotniczych, ale zawsze za kulisami z przedsiębiorcami knowały, — tak długo będą ponosili porażki w akcjach o swe zarobki.

Zatwierdzenie orzeczenia komisji arbitrażowej jest jeszcze jednym z dowodów, że najsłuszniejsze sprawy robotnicze są lekceważone, a pierwsze miejsce zajmują sprawy przemysłowców.

Wilhelm Topinek.

Filary sanacji na prowincji

„KOMENDANT" KOPACZ W SOSNOWCU I „REDAKTOR" GRABOWSKI W WEJHEROWIE

Sanacja w Zagłębiu Dąbrowieckiem ma do swoich ludzi najwyraźniejszego „pecha". Jeszcze nie przebrzmiały echa różnych sprawek sanacyjnych działaczy, z osławionym kasjerem (raczej kasiarzem) Bednarskim na czele, a już wypłynęła na światło dzienne „radosno-twórcza" afera, której bohaterem jest niejaki Stanisław Kopacz, małopolanin, zaangażowany przed rokiem w charakterze urzędnika do Kasy Chorych w Sosnowcu.

Protektorem Kopacza był komisarz Kasy Chorych p. Wąsowicz.

Zainstalowawszy się w Sosnowcu i otrzaskawszy się z urzędowaniem, pod życzliwą opieką p. Wąsowicza, zajął się Kopacz tak popularnem wśród sanatorów, swoiście, rzecz jasna, przez nich pojmowanem, społecznictwem, i wstąpił do „Legji Mocarstwowej". W krótkim czasie awansował na jej okręgowego komendanta.

Okręgowy „komendant" Kopacz, poświęciwszy się, jak wyżej o tem mówiliśmy, działalności społecznej, nie zaniedbywał jednak własnych interesów. Kiedy w lecie, w okresie urlopów, Kasa chorych zatrudniła przejściowo kilku studentów medycyny (w zastępstwie felczerów), komendant Kopacz zaczął z tej sytuacji ciągnąć zyski: mianowicie, sfałszował zaświadczenia studentów - praktykantów, upoważniające go do pobierania w ich imieniu zaliczek i pensyj.

Udało mu się „zarobić" w ten sposób kilkaset złotych.

Ale w tych dniach oszustwo wyszło na jaw. Studenci zgłosili się do kasy po pobory i tu się okazało, że już ich „wyręczył" komendant „Legji mocarstwowej", zwolennik ideologji, Kopacz.

Nie czekając na dalsze skutki swoich nadużyć, Kopacz czmychnął. Po jego ucieczce okazało się, że i na stanowisku „komendanta" odpowiednio dbał o swoje interesy.

Jak donosi sosnowiecki „Kurjer Zachodni", do tej pory nie zawiadomiono policji o oszustwach „komendanta" Kopacza.

Dlaczego?

Na Pomorzu też się sanacji jakoś nie wiedzie z wszelkimi jej benjaminkami. „Gazeta Bydgoska" donosiła niedawno z Wejherowa o pewnym wybitnym sanatorze pomorskim, który przywłaszczył sobie większe sumy z funduszu „Odpowiedź Trewiranusowi" i z funduszu „turystyki wybrzeża", ponadto zaś ponaciągał — również na sumy poważniejsze — szereg osób prywatnych. Nadużycia tego filara sanacji sięgają kilku tysięcy złotych.

Kto on zacz?

Zbadawszy dokładnie sprawę, „Gazeta Bydgoska" opublikowała nazwisko tego wybitnego konsumenta grosza publicznego. Jest to niejaki Grabowski, redaktor „Gazety Horskiej" (odbitka „Dnia Pomorskiego"), zaufany p. Piskozuba-Brzega.

Grabowski teren swojej „działalności" w porę opuścił. Pomorska opinja publiczna domaga się stawienia go przed sądem.

Skutki „sanacji moralnej"

Chcemy mówić o Austrji, o jej „sanacji moralnej", nie o Polsce, gdzie istnieje i rządzi tasama specjalność.

Gdy 15 lipca 1927 w Wiedniu zaszedł odruchowy wypadek oburzenia ludności z powodu uwolnienia przez przysięgłych morderców robotników socjalistycznych w Burgenlandzie; gdy burżuazja na widok płonącego pałacu sprawiedliwości — 90 trupów robotniczych nie wzruszyło jej — przestraszyła się tak gwałtownie zademonstrowanego gniewu ludu, wtedy dla ks. Seipla nastały świetne czasy. On, ksiądz katolicki, prałat, profesor teologji, nie zadowolił się twardem: „nie ma litości", ale zabrał się do politycznego wyzyskania nieszczęścia, aby — jak sądził — raz na zawsze pozbawić znienawidzonych przez niego socjalistów możności dojścia kiedykolwiek do władzy.

Po usilnych targach udało mu się wtedy połączyć wszystkie większe i mniejsze stronnictwa burżuazyjne w „jedność narodową" i na czele konglomeratu rozbieżnych ludzi i rozbieżnych interesów przeprowadzić zwycięsko wybory i otrzymać większość wprawdzie nie kwalifikowana, ale wystarczającą do rządzenia wbrew socjalistom. — Było to austrjackie wydanie „sanacji moralnej", która szła pod hasłem „uzdrowienia państwa od wrzodu marksizmu".

Rychło jednak ta sanacja, mówiąc trywialnie, wzięła w łeb. Nie dało się pogodzić ognia z wodą, interesów agrarnych z przemysłowemi, wiejskich z miejskiemi. Sklecona większość zaczęła się rozlatywać. Pierwsi wyszli z niej wszechniemcy, nie mogąc prowadzić uprawianej przez ks. Seipla polityki klerykalnej. Za nimi poszli zorganizowani w Landbundzie bogaci chłopi, którzy nie chcieli dzielić się hojnemi subwencjami państwowemi z małorolnymi, przeważnie górskimi, chłopami, idącymi pod sztandarem chrześcijańsko-społecznym. Większość rozpadła się, ks. Seipel musiał ustąpić z kanclerstwa i tylko za kulisami dyrygował.

Pozostała mu jednak z tych dobrych czasów Heimwehra, utworzona w r. 1927 dla odparcia „zamachów" socjalistycznych, a utrzymywana przez wielki przemysł jako gwardja dla rozbijania organizacyj zawodowych. Ta Heimwehra, zainicjowana początkowo jako Heimatschutz tj. obrona ziemi rodzinnej przed „wewnętrznym wrogiem", zamieniła się z czasem w rękach ambitnych przywódców i działających za kulisami protektorów i monetodawców w gwardję polityczną ambitnych polityków, którzy przy jej pomocy umyślili kontynuować „sanację moralną" innemi środkami: zamiast parlamentarnemi — karabinami i granatami.

Pamiętne są zajścia w Austrji w latach 1928/29, kiedy każdej niedzieli odbywały się pochody zbrojne Heimwehry, na które socjalistyczny Schutzbund odpowiadał swojemi pochodami. Nie pomagały narzekania hotelarzy, restauratorów, kupców itd., że te wywołujące zaniepokojenie pochody odstraszają turystów od przybycia do kraju żyjącego tylko z przemysłu turystycznego. Rząd upierał się, że pochody są dozwolone a nawet — jak to robił obecny kanclerz a ówczesny marszałek Austrji Dolnej dr. Buresch — dawał im asystencję wojskową i policyjną, aby nie dopuścić do rzekomo planowanych napadów przez Schutzbund.

Heimwehra urosła im ponad głowę. Tacy prowincjonalni adwokaci Steidle i Pfrimer, arystokraci pozbawieni tytułów Starhemberg, Lamberg, Coreth, pensjonowani i mające ambicje wojskowe generałowie — cała ta żerująca na państwie i ludności gawiedź utworzyła sobie z Heimwehry dodatkową siłę zbrojną państwa — z tym skutkiem, że wybory w październiku 1930 zniosły ten rząd i te plany z powierzchni.

Teraz próbowano przywrócić „sanację moralną" w drodze zamachu stanu. Z jakim skutkiem, wiadomo: Pfrimer uciekł zagranicę, Starhemberg siedzi w więzieniu, Heimwehra ma być rozwiązana a przedewszystkiem rozbrojona. Skończyły się sny o wzięciu socjalistów pod but; sanacja moralna Austrji poniosła klęskę, z której już się nie podźwignie, rola jej skończona.

Są pewne państwa, w których — innemi metodami — robi się tosamo. Historja i tu znajdzie swój sprawiedliwy epilog.

Sensacja historyczno-literacka

Niewielka rozprawka dra Stanisława Kossowskiego, pod tytułem „O poemacie Słowackiego — W Szwajcarji" (Lwów, 1931, Odbitka z „Przeglądu Humanistycznego" VI), przynosząca krytykę i egzegezę tekstu tego poematu, stała się dzisiaj największą sensacją w świecie historji literatury. Autorowi udało się dowieść, że tekst pierwodruku „W Szwajcarji" roi się od błędów, spaczających zupełnie w wielu miejscach sens tego arcydzieła, którego autograf zaginął. Szczęściem znalazł się jednak obecnie przedruk poprawnieiszy w książce zbiorowej „Po ziarnie", wydanej w 1861 r. w Wilnie. Ileż to nabiedzono się nad wytłumaczeniem np. znanego wiersza: „Widzisz tę tęczę na burzy w parowie?" — który brzmieć powinien: „Widzisz tam tęczę na borze, w parowie".., itp. Słowacki nie miał szczęścia do korektorów, pisał niewyraźnie, a sam, jeżeli robił korektę, zostawiał wiele błędów, jak się to zazwyczaj zdarza autorom, poprawiającym swe własne prace.

Z rozprawy p. Kossowskiego płynie przestroga dla redaktorów wydania pomnikowego dzieł Słowackiego, w którem już niestety znalazł się pełen błędów przedruk „W Szwajcarji". Wraz z krytyczną rewizją pierwodruków innych dzieł Słowackiego, zniknie też sporo niezrozumiałstwa z jego pism.

Z życia robotniczego

KOMISJA ARBITRAŻOWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU OBNIŻYŁA PŁACE W PRZEMYŚLE PRZETWÓRCZYM O 4 PROCENT

Przed trzema miesiącami w przemyśle przetwórczym na Górnym Śląsku wypowiedziano taryfę zarobkową dla robotników. Ponieważ rokowania polubowne nie dały wyniku, gdyż kapitaliści obstawali przy żądaniu 10%-owej obniżki płac, spór oddano do rozstrzygnięcia komisji pojednawczej i arbitrażowej.

W poniedziałek komisja rozpatrywała zatarg oraz wydała orzeczenie, na mocy którego płace robotnicze od 15 września obniżono o 4%.

Orzeczenie to — o ile zostanie zatwierdzone przez ministra pracy — ma obowiązywać do 31 stycznia 1932 r.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„KURJER POZNAŃSKI" UWOLNIONY W PROCESIE O BICIE NA POLICJI

Wielkiego w swoim czasie rozgłosu narobiły rewelacje „Kurjera Poznańskiego", o znęcaniu się policji w Poznaniu nad aresztowanymi. Wymienione pismo, opierając się na wiarygodnych zeznaniach, podało szczegółowy opis zachowania się policji wobec kilkunastu osób, „przytrzymanych" w imieninowym dniu 19 marca r. b.

Jak czytelnicy sobie przypominają, „Kurjer Poznański" został skonfiskowany, zaś przeciwko jego redaktorowi odpowiedzialnemu, p. F. Rakowskiemu, wszczęto proces karny z par. 164 k. k. („zrobienie u władzy fałszywego doniesienia, za pomocą którego chce się kogoś oskarżyć o popełnienie czynu karygodnego lub złamanie obowiązku służbowego").

Tymczasem, jak doniósł onegdaj „Kurjer Poznański", prokurator sądu okręgowego w Poznaniu zawiadomił przed paru dniami red. Rakowskiego, że proces umarza, co pozostaje niewątpliwie w związku z głośnym faktem stwierdzenia w drodze oficjalnej, że aresztowani byli bici przez policję.

Morderstwo w Nowej Olszy

Przed krakowskim sądem przysięgłych stanął wczoraj 34-letni Mieczysław Kochanek, oficer rezerwy, a ostatnio urzędnik prywatny, zamieszkały w „Nowej Olszy pod Krakowem.

Kochanek oskarżony jest o to, że 15 stycznia br. w Nowej Olszy zamordował swoją żonę Helenę i czynem tym dopuścił się oskarżony zbrodni morderstwa z §§ 134 i 135. Rozprawa rozpisana jest na 3 dni. Trybunałowi przewodniczy so. Koncpacki, wotują so. Jek i so. Pilarski — oskarża prok. dr. Lewicki, broni oskarżonego adw. dr. Woźniakowski.

RATUNKU

Dnia 15 stycznia br. około godz. 8 rano mieszkańcy domu przy ul. Pięknej Nr. 8 w Nowej Olszy, sąsiadujący z mieszkaniem małżeństwa Kochanków, usłyszeli pochodzące z tegoż mieszkania **krzyki i wołania kobiece „ratunku", a potem „księdza".** Po chwili padały w mieszkaniu wołania: „policja" — „pogotowie". Wtedy wezwano dozorcę, który otworzył wytrychem drzwi. Sąsiedzi weszli do kuchni i oczom ich przedstawił się grozą przejmujący widok.

Na otomanie leżała w koszuli cała krwią zbroczona martwa już Kochankowa. W obok stojącej miednicy leżały zakrwawione sztylet i tłuczek od mięsa. Przez uchyloną zasłonę, dzielącą kuchnię od pokoju widać było leżącego w łóżku oskarżonego Kochanka, który ze stoickim spokojem kołysał dziecko, znajdujące się w kołysce. Wkrótce przybyła policja i lekarz pogotowia ratunkowego, a następnie komisja sądowo-lekarska. **Lekarz pogotowia stwierdził śmierć Kochankowej.** Kochanka aresztowano.

PRZED DOKONANIEM ZBRODNI

Jak stwierdzono w śledztwie, w domu Kochanków w czasie krytycznego zajścia byli obecni sami tylko Kochankowie oraz ich dziewięciomiesięczna córeczka Jadwiga, a służąca wysłana była na zakupy do miasta. **Kochanek przyznał się do zamordowania swej żony Heleny, motywując swój czyn tem, że żona zdradzała go z niejakim Bronisławem Skrobotowiczem.**

Po wyjściu służącej do miasta Kochankowa zaczęła się myć. Wtedy oskarżony zaczął ją wyzywać i robił wymówki co do stosunku jej do Skrobotowicza. Kochankowa na te słowa uderzyła męża tłuczkiem w prawe ramię, zaś lewą ręką chwyciła go za włosy. Wtedy oskarżony wyrwał żonie z rąk tłuczek, przechylił ją na łóżko i uderzył ją tym tłuczkiem w głowę niepamiętną ilość razów, poczem **porwał sztylet i sztyletem tym pchnął ją kilkakrotnie.** Następnie wyszedł do kuchni i począł wołać: „pogotowie". Za oskarżonym pobiegła żona do kuchni i chwyciła go za włosy, wobec czego **pchnął ją oskarżony na otomanę, znajdującą się w kuchni i pchnął ją znowu sztyletem.**

NIEDYSKRECJE

Oskarżony w zeznaniach swoich na wczorajszej rozprawie zaznaczył, że czynu dokonał w wykonaniu obrony koniecznej, wobec napadnięcia go przez żonę, uzbrojoną w tłuczek. Przedstawił on żonę w jaknajgorszem świetle, a siebie jako nieszczęsną ofiarę wiarołomstwa żony, nadużycia zaufania ze strony przyjaciela Skrobotowicza oraz jako ofiarę niezwyciężonego mu losu. Żonie i Skrobotowiczowi przypisuje oskarżony winę całego zajścia, gdyż oni oboje, nadużywając jego zaufania, utrzymywali ze sobą **przez około dwa lata stosunki, o których dowiedział się kilka miesięcy przed katastrofą.** Stosunków tych mieli nie zaprzestać Kochankowa i Skrobutowicz, mimo uwag ze strony oskarżonego, co **w konsekwencji doprowadziło do katastrofy.**

O godz. 2 popoł. rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

KRONIKA

—o—

P. Pilch odszedł

Wreszcie odszedł wojewódzki komendant policji p. inspektor Pilch, zwolniony ze służby, przechodząc w stały stan spoczynku. P. Pilch był od początku powstania nowo zorganizowanej policji państwowej komedantem wojewódzkim w Krakowie z małą przerwą, gdy rząd Witosa upadł i p. **Pilch został przeniesiony do Tarnowa. Odchodząc wówczas p. Pilch na nowe stanowisko oświadczył przyjaciołom, że wróci, jak tylko wróci Witos. Wróciły rządy Witosa i wrócił do Krakowa p. Pilch.** Zmieniły się czasy i zmienił się p. Pilch — zrobił sprytnego szczupaka — stał się sanatorem i służył wiernie sanacji. Dlaczego obecnie odchodzi jest tajemnicą. **Mówią, że pułkownik rządzący miastem miał z p. Pilchem pewne porachunki, a nawet w samem województwie p. Pilch popadł w niełaskę. Nie opłaca się być** kameleonem.

—000—

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 20 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim **na wystawę zbiorowe znanych malarzy: Bunscha, Gutowskiego, Jabłońskiego, Krzyżanowskiego, Olesia i Serwina. Prelekcję wygłosi prof. dr. Tadeusz Seweryn.** Uczestnicy wycieczki zbiorą się o godz. 10 **przedpołudniem przed Domem Robotniczym** przy ul. Dunajewskiego 5. Uprasza się o punktualne przybycie.

KINO MUZEUM DLA TUR

wyświetla w niedzielę 20 bm. o godz. 7 wieczór w gmachu przy ul. Smoleńsk 9 wspaniały film pt.

„ZA WOLNOŚĆ AMERYKI"

na tle bohaterskich walk o niepodległość Ameryki Północnej, w 150 rocznicę odzyskania wolności. Film przebogaty w niezwykłe sceny jest wzorem najnowszej techniki. Ponadto **obrazy z przyrody i aktualności.**

Przybywajcie do kina Muzeum, które jest jedyną instytucją dla najszerszych rzesz ludności i daje miłą oraz pożyteczną rozrywkę po pracy. Ceny miejsc najniższe, bo po 1 zł., 80 gr. i 40 gr. **Sprzedaż biletów** odbywa się codziennie w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 od 7 do 8 wieczór, **a w niedzielę od 3 popoł. w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9.**

—000—

REWIZJE SANITARNE W JATKACH MIĘSNYCH. Przy wczorajszych rewizjach sanitarnych jatek mięsnych skonfiskowano kilkaset kilogramów mięsa przemycanego u różnych rzeźników. Przy pl. Słowiańskim miał jeden z rzeźników zapełnioną całą jatkę kilkoma sztukami świń, które w sposób potajemny były zabite i przez nikogo niebadane. Mięso jako szkodliwe dla zdrowia zostało skonfiskowane, a jatka zamknięta.

ZMIANY W MAGISTRACIE. Niewybrana przez nikogo, lecz mianowana policyjnie, t. zw. rada miasta Krakowa uchwaliła w ubiegły wtorek na tajnem posiedzeniu szereg przesunięć w składzie osobistym magistratu: Dyrektorem wodociągu m. został mianowany inż. Krawczyk Stanisław, wicedyrektorem dr. Tadeusz Orzelski, dotychczas prof. chemji w szkole przemysłowej (ze „Strzelca"). Dyrektorem elektrowni m. został mianowany inż. Henryk Dubellowicz. Dyrektor Muzeum przemysłowego inż. Eugenjusz Tor został przeniesiony do V grupy uposażeń. W etacie prawniczym przeniesiony został do grupy V-tej upos.: mr. Stanisław Hergel, tyt. st. radca magistratu; tytuł starszych radców otrzymali pp.: Batko Stanisław Franciszek, Dziewoński Władysław i dr. Wessely Fryderyk. Do VI grupy upos. zostali przeniesieni: dr. Piotrowski Władysław, Włodzimierz Lachowicz, Holly Józef, Ćwiertniewicz Marjan, mr. Rajman Feliks, dr. Grabowski Jan, naczelnik wydz. VII. Tytuł radców magistratu otrzymali pp. dr. Nowosielski Jerzy i Wnęk Marjan. Do grupy VII upos. przeniesieni zostali: dr. Niwicki Zdzisław, doc. dr. Wachholz Szczęsny. W etacie administracyjnym posadę wolną w grupie VI otrzymał Sarnecki Kazimierz, jako radca magistratu ad personam przy pozostawieniu tytułu służbowego dyrektora m. biura statystycznego. Tytuły radców administracyjnych magistratu otrzymali: Strasik Franciszek, Goellner Rudolf, sekretarz mgtu przechodzący w stan spoczynku — ad personam. W stan nieczynny został przeniesiony Widerski Jan, kancel. mgtu. P. Pałka Andrzej został mianowany dozorcą gmachów magistrackich.

REJESTRACJA POBOROWYCH ROCZNIKA 1911. Rejestrację poborowych rocznika 1911 przeprowadza Wydział V magistratu w miesiącu październiku i listopadzie br. codziennie od godziny 9—13-tej. Poborowi winni przynieść ze sobą wyciąg metryki, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo uzdolnienia fachowego (dyplomy wyzwoleń na czeladnika). Zgłoszenia te mogą także uskutecznić członkowie rodzin poborowych, urodzonych w Krakowie w r. 1911, a zwłaszcza osoby te winny w razie śmierci względnie wyjazdu poborowego podać odnośne daty w powyższym terminie. W razie niezgłoszenia się winni karani będą grzywną do 500 zł. względnie aresztem do 6 tygodni albo obu temi karami łącznie.

WIELKIE POWODZENIE NOWEGO SEZONU W PAŁACU SZTUKI. Jak bardzo odczuwano brak przez miesiąc wystaw, dowodem tego fakt, że nietylko na otwarcie nowych wystaw, ale obecnie już stale salony Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim są wypełnione zwiedzającą publicznością. Przez pierwszych kilka dni przewinęło się przez te salony kilka tysięcy osób z różnych sfer publiczności a obecnie rozpoczęły się również wycieczki szkół. Wystawa jak dawniej otwarta jest codziennie od 10 rano do 4 popołudniu bez przerwy. Obecnie czynią się przygotowania już do losowania dzieł sztuki. Jak wiadomo każdy posiadający akcję (Bilet roczny) ma prawo do brania udziału w tem losowaniu. Każda akcja znajduje się w urnie i może wygrać piękny wartościowy obraz lub rzeźbę. Losowanie to, jak już donieśliśmy, odbędzie się w październiku w obecności rejenta, dyrekcji Towarzystwa i akcjonarjuszy. Z obrazów przeznaczonych do losowania będzie przedtem urządzona wystawa, by każdy mógł się przekonać o wartości tych dzieł. Jeszcze do 15 października nabywać można te akcje w kancelarji Towarzystwa przyj. sztuk pięknych w Krakowie (pl. Szczepański 4) w cenie po zł. 20'50. Z prowincji na przesyłkę poleconą i na akcję należy przesłać zł. 21'50.

ALARM POŻARNY. Wczoraj rano o 10, wyjechała straż ogniowa na ul. św. Tomasza l. 22, gdzie w piwnicy domu nagromadził się dym. Powodem była cegła, która zatkała przewód kominowy mający ujście w piwnicy.

ZATRUCIE GAZEM ŚWIETLNYM. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Bożego Ciała l. 10, gdzie 17-letnia Marja Jędrzejowska, zatruła się gazem świetlnym. Jędrzejowską przewieziono do szpitala. Stan zdrowia nieszczęśliwej jest poważny. Zatrucie jest przypadkowe.

PRZEMYCAŁ BANANY I ANANASY. Policja aresztowała 40-letniego Richtera Sussera z Dąbrowy, który został przytrzymany przez urzędnika celnego z Zebrzydowic za przemyt bananów i ananasów.

KRADZIEŻE. Z samochodu stojącego przed Grand-hotelem skradziono paczkę trzewików damskich na szkodę p. Niny Natansonowej. — Na pl. Szczepańskim skradziono Stanisławowi Bulce z kieszeni zegarek męski wartości 50 zł.

TEATRY I KONCERTY

WZNOWIENIE PRZEDSTAWIEŃ KOMEDJI I DRAMATU W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś powraca na repertuar francuska komedja „Ziółko" („Panna Marcelina"). Jutro 31-sze powtórzenie „Sztuby" K. Leczyckiego w premjerowej obsadzie.

„RIGOLETTO" W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Celem podniesienia poziomu przedstawień operowych, dyrekcja zaprosiła na szereg występów: śpiewaczkę koloraturową Adę Sari, sopranistkę opery katowickiej p. Marję Bielecką, tenora opery warszawskiej p. Ignacego Dygasa, barytona opery poznańskiej p. Stefana Romanowskiego, oraz tenora opery lwowskiej p. Tadeusza Szymonowicza. Cykl tych występów gościnnych rozpocznie Ada Sari w sobotę 19 bm. w operze Verdiego „Rigoletto" w roli Gildy. Dalej wystąpią gościnnie p. Tadeusz Szymonowicz w partji księcia, p. Stefan Romanowski w roli Rigoletta. Dalszą obsadę stanowią siły zespołu Towarzystwa operowego. Bilety na sobotnią premjerę sprzedaje kasa teatru miejskiego.

„HALKA" NA PRZEDSTAWIENIU POPOŁUDNIOWEM PO CENACH ZNIŻONYCH ukaże się w niedzielę 20 bm. Tytułową partję wykona gościnnie artystka opery katowickiej p. Marja Bielecka. Początek przedstawienia wyjątkowo o godzinie 4 popołudniu.

ARTUR ZAWADZKI, znany artysta, który kilkakrotnie dał się u nas poznać, wystąpi w sobotę 19 i w niedzielę 20 bm. w sali Bolońskiego z humorem: polskim, angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, włoskim i żydowskim, oraz zademonstruje szereg typów charakterystycznych przeważnie z naszego środowiska. Bilety nabywać można w składzie fortepianów A. Bolońskiego.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH. Z dniem 1 października rozpoczną się w „Ognisku" polskiej YMCA kursy języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego — prowadzone przez pierwszorzędnych fachowców w osobnych grupach dla początkujących i zaawansowanych tak dla pań jak i dla panów. Informacyj udziela i przyjmuje wpisy sekretarjat polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8) od godziny 9—22.

—ooo—

SPORT

WARSZAWIANKA—CRACOVIA rozegrają zawody ligowe w niedzielę 20 bm. Warszawianka przybywa w pełnym składzie ze Zwierzem, Kellerem, Korngoldem, Materskim i Kotkowskim na czele; Cracovia zaś wystawi skład normalny. Bilety po cenach zniżonych są już do nabycia w przedsprzedaży.

WAWEL—ZWIERZYNIECKI KS. Zawody o puhar KZOPN odbędą się w niedzielę 20 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Legji.

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI MIĘDZY KS „NAPRZÓD" (Lipiny) a KS PODGÓRZE odbędą się w niedzielę 20 bm. o godzinie 10 przedpołudniem na boisku Makkabi (przy ul. Koletek).

LEGJA—OLSZA grają zawody w piłkę nożną w niedzielę 20 bm. na boisku RKS Legja o puhar KZOPN. Początek o godzinie 3'30 popołudniu.

DANCING (WIECZORNICĘ TANECZNĄ) urządza RKS Legja w niedzielę 20 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Wstęp 1 złoty. Początek o godzinie 7 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

ZGON NA BOISKU SPORTOWEM. W Katowicach zmarł na udar serca dyrektor „Volksbundu" Karol Renge. Śmierć jego nastąpiła w chwili, gdy zamierzał powitać przemówieniem na boisku sportowem „Diana" członków niemieckiego towarzystwa gimnastycznego, którego był honorowym prezesem.

ZNOWU PRZECIĘCIE DRUTÓW POD BORYSŁAWIEM. Na przestrzeni między Drohobyczem a Borysławiem, niedaleko rafinerji Kornhabera, przecięte zostały w niedzielę w nocy druty telegraficzne i telefoniczne w liczbie 24. Aresztowano kilkanaście osób.

ZAJŚCIE Z KOMUNISTAMI NA SALI SĄDOWEJ. W Brześciu nad Bugiem, podczas odczytywania wyroku na rozprawie przeciwko 29 członkom komunistycznej partji zachodniej Białorusi, jeden z zasądzonych Jan Koszuk krzyknął „Precz z okupantami ziem wschodnich". Na ten okrzyk kilku komunistów rzuciło się na posterunkowych, chcąc ich rozbroić i uciec. Sprowadzone posiłki policji zaprowadziły komunistów do cel więziennych.

KRWAWE DOŻYNKI. W majętności Białcz (pow. śmigielski) po dożynkach napadnięto i pokłuto ostrem narzędziem 28-letniego urzędnika gospodarskiego Maksymiljana Łysego. Rany były tak ciężkie, że Łysy wkrótce zmarł. Napadniętemu pospieszył z pomocą 46-letni robotnik sezonowy Piotr Wieśniakow, którego również dotkliwie poraniono w głowę w okolicy ucha. Jako sprawców krwawego czynu ujęto 20-letniego Stanisława Chomskiego, 17-letniego Józefa Stachowiaka, 17-letniego Jana Józefowskiego, 20-letniego Władysława Chołupkę, 21-letniego Stanisława Zakrzewskiego, Jana Kokocińskiego i Franciszka Koniecznego. Aresztowano ich i odstawiono do więzienia w Śmiglu.

Na marginesie drugiego „sprostowania" komisarza Kasy chorych

Pan komisarz Kolkiewicz przypomniał sobie po dłuższym czasie, iż istnieje paragraf, przy pomocy którego można najprawdziwsze fakty „prostować". Oczywiście, wszystko można „prostować" na papierze. Nawet można „sprostować" fakt, iż to nieprawdą jest, że żyjemy w erze „radosnej twórczości".

Więc przeczy p. komisarz, jakoby zasiłki chorobowe miano wypłacać w przeznaczonych do tego dniach i jakoby członkom Kasy kazano przychodzić kiedyindziej po zasiłki, gdyż kasjer posiada zawsze dostateczny zapas gotówki. Rzecz jasna, iż najlepiej w takich razach powiedzieć: „to nieprawda". Ale nie zdoła takiem zaprzeczeniem uspokoić rozgoryczonych członków Kasy, którzy czekają na wypłatę zasiłków tego dnia, kiedy pan komisarz zarządzający zechce „sprostować", iż to „nieprawdą jest", że p. Kolkiewicz *pobiera miesięcznie 3 tysiące złotych* wtedy, gdy oni z głodu przymierają; iż to „nieprawdą jest", że *ograniczył zasiłki z 52 tygodni na 39*, że *nie przyznawał zasiłków* na wyjazd mimo, że komisja lekarska uznała wyjazd za konieczny; iż to „nieprawdą jest", że *urzędnicy magistratu nie są w Kasie ubezpieczeni* a Bank Polski opłaca za swych pracowników *tylko 20 proc.* składki ubezpieczeniowej; że *pani R. przyznano 100 procentowy zasiłek* na wyjazd, podczas gdy innym tego wogóle odmówiono; że p. Kolkiewicz *pobrał* w czerwcu br. 1.200 zł. a conto dodatku urlopowego przez PKO *mimo, iż na urlop nigdzie nie wyjechał;* że poprzyjmował do Kasy takich pracowników, których jedyną kwalifikacją jest to, że są jego pupilami lub gwardją przyboczną z pod znaku czwartej brygady, że zredukował ponad *100 dobrych urzędników*, których winą było to, że *nie chcieli zostać bebesynami lub zdradzić swoich ideowych przekonań*... No dalejże panie komisarzu, proszę prostować!

Szczytem, delikatnie mówiąc, śmiałości jest twierdzenie p. komisarza w drugiem „sprostowaniu", jakoby „nie on był sprawcą fatalnej sytuacji finansowej Kasy, lecz przeciwnie jakoby on doprowadzić miał tę fatalną sytuację po rozwiązaniu Zarządu do równowagi". Jeżeli tak jest, to czemuż pan p. komisarzu *nie ogłasza swoich miesięcznych sprawozdań jak to czynił normalnie rozwiązany zarząd*, czemuż pan się *obawiasz kontroli publicznej?* Pisaliśmy już w lipcu br., że Zarząd rozwiązano rzekomo dlatego, że przewaga stanu biernego nad czynnym dnia 30 kwietnia 1929 miała wynosić zł. 1,588.721. Taki stan stwierdzono *po 40-letniej działalności Kasy!* Tymczasem jak wygląda ta równowaga, o której ma cyniczną odwagę pisać p. Kolkiewicz? Dzisiaj za czasów jego Kasa posiada *zaległości przeszło 3 i pół miljona złotych*. Nie sprostował tego p. Kolkiewicz, gdyśmy o tem pisali 12 lipca 1931. A cóż p. komisarz w międzyczasie pozytywnego dla ubezpieczonych zdziałał? Zarząd w okresie swej pracy *wybudował gmach w Podgórzu, okazały budynek przy ul. Batorego, doprowadził budowę szpitala pod dach, potworzył ambulatorja, wypłacał ubezpieczonym zasiłki przez 52 tygodnie* a w razie wyczerpania się tychże najbardziej potrzebującym *pozwalał korzystać z funduszu dyspozycyjnego*, pozwalał czerpać *z pełnego leczenia*, nie polecał lekarzom zapisywać namiastek, słowem spełniał w pełni swój obowiązek względem członków Kasy. I mimo to miał o przeszło połowę mniejsze zaległości, niż to wykazuje obecnie Kasa pod „przezorną" i „bezdeficytową" gospodarką pana komisarza zarządzającego. — A trzeba wiedzieć, że p. komisarz nietylko, że *zmniejszył* członkom świadczenia do 39 tygodni, że *pogorszył środki leczenia, że polecił robić mniej chorych, ale zwiększył w sposób niepomierny aparat administracyjny*, przez przyjmowanie coraz to innych bebesynów do Kasy, *że całkowicie skonsumował paromiljonowy fundusz budowlany* i przerwawszy budowę szpitala, doprowadzoną przez rozwiązany Zarząd pod dach, *nie obniżył składki*, którą Zarząd za zgodą pracodawców podwyższył tylko dla tego wyłącznie celu tj. *wybudowania szpitala*. Jeżeli mimo te warunki Kasa posiada obecnie przeszło *3 i pół miljona zaległości*, to jak może p. komisarz twierdzić publicznie, bez żadnych dowodów rzeczowych, że to on „doprowadził fatalną sytuację finansową Kasy po rozwiązanym Zarządzie do równowagi"? I to się nazywa równowaga i bezdeficytowa gospodarka? Trzeba być bardzo naiwnym, aby łudzić się, że ktokolwiek w to uwierzy.

Pan Kolkiewicz doprowadził Kasę krakowską *do ruiny finansowej* i dlatego, zamiast sprawozdań miesięcznych, zamiast kontroli publicznej, usiłuje tumanić opinję „sprostowaniami", uciekając się do pomocy par. 19 ustawy prasowej. Zapomina jednak, że obok tego paragrafu istnieją jeszcze także inne paragrafy, na zasadzie których przyjdzie w przyszłości odpowiadać.

SOCJALIŚCI WYSTĄPILI Z RADY MIEJSKIEJ W GRODNIE. Radni z grup robotniczych w grodzieńskiej Radzie miejskiej: PPS, Bundu i Poale Sjonu złożyli swoje mandaty radzieckie. W deklaracji stwierdzają, że przy obecnym układzie sił w Radzie miejskiej nie mogą przeprowadzić swych postulatów a nie chcą brać odpowiedzialności za nieudolną, rozrzutną i szkodliwą dla klasy robotniczej i dla miasta gospodarkę obecnego magistratu. Magistrat w Grodnie opiera się na większości, składającej się z sanatorów i żydowskiej burżuazji.

NIEUDAŁY ZAMACH NA POCIĄG. Dochodzenie w sprawie nieudanego wykolejenia pociągu pod Bezdanami znajduje się obecnie w ręku władz sądowych, które jeszcze nie zdecydowały, czy winni usiłowanego zamachu mają być oddani pod sąd doraźny, czy też dochodzenie przeciwko winnym może się toczyć w trybie zwykłym. Inicjator zamachu, nazwiskiem Bohdziewicz, wraz z siostrą, zatrzymaną w pobliżu miejsca, gdzie przeszkoda na torach była ułożona, zaprzeczają, by działali w porozumieniu z terorystami, tłumacząc się, że ułożyli przeszkodę jedynie z zemsty, bowiem Bohdziewicz został zwolniony ze służby i chciał wykazać, że odcinek ten winien być ściśle dozorowany.

WIELKA KRADZIEŻ Z AMBULANSU POCZTOWEGO. Na drodze z miasta do stacji w Sandomierzu skradziono z ambulansu pocztowego 3 worki z pieniędzmi wartości blisko 11 tys. zł. oraz worek z listami wartościowemi ogólnej wartości do 30 tysięcy zł. Aresztowano woźnego, woźnicę i prowadzącego ambulans.

TELEGRAMY

—o—

CZY W SPRAWIE SESJI SEJMOWEJ?

Warszawa, 16 września (tel. wł. „Naprzodu"). Jutro odbędzie się konferencja między marszałkiem Sejmu p. Świtalskim a premjerem Prystorem. Wedle pogłosek konferencja ma dotyczyć sesji sejmowej.

PODWYŻKI PODATKÓW

Warszawa, 16 września (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie Rady ministrów poświęcone sprawom podatkowym. Wedle informacyi, otrzymanych przez prasę, obrady dotyczyły zmiany podatku **obrotowego**, w którym **ma być** zaprowadzony **szereg ulg**, jednocześnie zaś ma być **podwyższony** i to znacznie podatek **dochodowy**. Przewidziana jest też reorganizacja **podatku majątkowego**, w którym zostaną wprowadzone pewne **ulgi**, zaś jako rekompensata zostaną **podwyższone** opłaty **stemplowe**.

ZMIANY W DYPLOMACJI POLSKIEJ

Warszawa, 16 września (tel. wł. „Naprzodu"). „Iskra" donosi o dalszych zmianach w polskim korpusie dyplomatycznym. W stan rozporządzalności względnie spoczynku przeniesionych zostaje 10 osób, między innymi b. poseł w Berlinie p. Knoll i dyrektor departamentu p. Bertoni.

POLSKA A SOWIETY W SPRAWIE ROZBROJENIA

Warszawa, 16 września (tel. wł. „Naprzodu"). Poselstwo polskie w Moskwie otrzymało polecenie zawiadomienia sowieckiego komisarjatu spraw zagranicznych, że rząd polski złożył w sekretarjacie Ligi Narodów memorjał w sprawie stanu swych zbrojeń.

PRZYJAZD JUGOSŁOWIAŃSKIEGO MINISTRA

Warszawa, 16 września (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 10 października przybędzie do Warszawy jugosłowiański minister spraw zagranicznych p. Marinković.

ARESZTOWANIA HITLEROWCÓW

Berlin, 16 września. W związku z ostatniemi wykroczeniami antysemickiemi na Kurfürstendamm w ciągu ubiegłej nocy policja aresztowała dalszych 21 hitlerowców, którzy brali udział w rozruchach. Liczba aresztowanych bojówkarzy wynosi zatem 43 osoby. Staną oni wszyscy przed sądem ławniczym w Charlottenburgu, oskarżeni o ciężkie zakłócenie spokoju publicznego.

Przywódca Heimwehry uciekł

JUGOSŁAWJA CHCE SIĘ POZBYĆ NIEWYGODNEGO GOŚCIA

Wiedeń, 16 września. Z Maryboru donoszą, że dr. Pfrimer, którego rodzina już na parę dni przed zamachem Heimwehry schroniła się w Maryborze i zamieszkała w hotelu „Meran", przyjechał do Jugosławji za paszportem legalnym. Oprócz Pfirmera i jego rodziny przyjechało do Maryboru jeszcze dwóch członków Heimwehry. Wszyscy emigranci zameldowali się na policji i prosili o zezwolenie na pobyt w Jugosławji. Zarząd banatu wezwał Pfrimera, aby bezzwłocznie udał się do Lublany i tam załatwił kwestję azylu. Pfrimer jest **zupełnie złamany**. Dziennikarzowi, który pragnął uzyskać z nim wywiad, oświadczył, że może go o wszystko pytać, **tylko nie w sprawie puczu**, — gdyż jest to temat dla niego deprymujący przykry. Prosił, by go zostawiono w spokoju i oświadczył tylko tyle, **że wszystko co się stało, było następstwem zdrady**. Ponieważ Pfrimer ociągał się z wyjazdem do Lublany, został tam **policyjnie odstawiony**. Dodać należy, że rząd austrjacki **nie żądał ani jego uwięzienia, ani wydania**.

POD SKRZYDŁA MUSSOLINIEGO

Wiedeń, 16 września. Donoszą z Lublany, że dr. Pfrimer wyjechał z Lublany **do Włoch**. Na granicy włoskiej nie czyniono mu żadnych trudności.

POGRZEB ZAMORDOWANYCH ROBOTNIKÓW

Wiedeń, 16 września. „Arbeiter Zeitung" donosi, że obu ofiarom puczu Heimwehry w Kapfenberg urządzi partja socjalno-demokratyczna **pogrzeb demonstracyjny**. Podczas uroczystości żałobnych w Kapfenbergu wygłoszą przemówienia wiedeński burmistrz Seitz i prez. parlamentu dr. Renner, poczem zwłoki ofiar przewiezione będą do Wiednia, gdzie po akademji żałobnej w Domu Związkowym zostaną przewiezione do krematorjum.

USTAWA O OCHRONIE PAŃSTWA

Wiedeń, 16 września. W związku z ostatnim zamachem stanu, rząd austrjacki opracował nowy projekt **ustawy o ochronie państwa**. Projekt ten wzoruje się na podobnej ustawie, jaką wydał niedawno rząd niemiecki dla ochrony republiki i przewiduje wysokie kary za wszelkie akty, skierowane przeciw państwu.

Francja musi dalej pozostać uzbrojona

Paryż, 16 września. Minister wojny **Maginot** wydał wczoraj w Reims bankiet na cześć oficerów zagranicznych, bawiących jako goście na francuskich manewrach jesiennych. W toku bankietu minister Maginot wygłosił przemówienie, w którem podkreślił pokojowość Francji oraz zajął stanowisko wobec francuskiego memorandum w kwestji rozbrojenia. Oświadczył on m. in.: „Stwierdzam, że mimo szerzonej legendy, **Francja nie marzy o imperjalizmie**. Nie dążymy do zdobycia hegemonji, lecz tak jak i inne narody, które ucierpiały wskutek wojny, pragniemy **pokoju zapewnionego bezpieczeństwem**. Jak długo niema **bezpieczeństwa**, niema trwałego i rzeczywistego **pokoju**. Z tej też przyczyny znosimy wielki ciężar utrzymania armji, której stan pragnęlibyśmy obniżyć. Dobrowolnie obniżyliśmy już stan naszych zbrojeń i chętnie poszlibyśmy w tym kierunku jeszcze dalej, gdyby narody, biorąc pod uwagę, że niema żadnej pewnej tamy przeciw wojnie, zdecydowały się zawrzeć układ niepozostawiający żadnych wątpliwości, iż w razie potrzeby wystąpią wspólnie przeciw państwu atakującemu. Jak długo narody nie uczynią tego kroku, **nic poważnego nie będzie można zdziałać przeciw wojnie** i narody miłujące pokój będą musiały nadal **pozostać uzbrojone**".

—ooo—

Bunt marynarzy angielskich

Londyn, 16 września. W sprawie zajść w brytyjskiej flocie atlantyckiej z powodu zniżki żołdu „Evening News" donosi: „We wtorek o godz. 8 rano załoga okrętu linjowego „Rodney" odmówiła posłuszeństwa i nie chciała podnieść kotwicy. Po wzniesieniu okrzyku na cześć króla załoga usiadła na łańcuchach kotwic i nie chciała wykonywać poleceń. Wkrótce potem powtórzyła się ta sama historja na wszystkich innych okrętach wojennych znajdujących się w porcie Cromarty Firth. Obecnie panuje spokój. Załoga oczekuje na decyzję admiralicji".

Londyn, 16 września. Pierwszy lord admiralicji sir Austen Chamberlain oświadczył dziś w Izbie gmin w sprawie zajść na okrętach floty atlantyckiej, że admiralicja zbadała wnioski dowództwa floty atlantyckiej w sprawie upośledzenia marynarzy wskutek obniżki płac i została przez rząd wezwana do poczynienia odpowiednich wniosków.

—ooo—

Hoover nie chce przedłużenia moratorjum

Nowy Jork, 16 września. Oficjalnie dementują pogłoski, jakoby prezydent Hoover zamierzał wystąpić za przedłużeniem moratorjum Hoovera o dalsze **trzy lata**. Koła miarodajne stwierdzają, że Hoover nietylko nie zamierza wystąpić z podobną inicjatywą, lecz nawet **nie zgodziłby się** na wysunięcie podobnego projektu z tej przyczyny, że wobec chaosu europejskiego podobny krok byłby bezcelowy. Hoover stoi na stanowisku, że **najpierw należałoby wyjaśnić sytuację polityczną Europy**, a przedewszystkiem stosunki francusko-niemieckie.

Liga Narodów

Genewa, 16 września. Komisja polityczna Zgromadzenia Ligi narodów przyjęła dziś bez dalszej dyskusji projekt uchwały, wypracowany przez komitet redakcyjny, wypowiadający się za dalszem istnieniem komisji europejskiej i ustalający wytyczne prac komisji europejskiej w najbliższej przyszłości. Projekt ten brzmi: „Zgromadzenie Ligi narodów z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z wyniku prac komisji europejskiej i zatwierdza jej metodę prac w dziedzinie konstytucyjnej i organizacyjnej. Zgromadzenie Ligi prosi komisję europejską o dalsze kontynuowanie prac według zasad, zawartych w uchwale Zgromadzenia z roku poprzedniego, zaleca w miarę potrzeby korzystać z współpracy organów technicznych Ligi narodów, a zagadnienia natury ogólnej przedkładać Lidze narodów. Zgromadzenie Ligi prosi wreszcie komisję europejską, aby Zgromadzeniu w przyszłym roku przedłożył nowe sprawozdanie".

Genewa, 16 września. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji politycznej podjęto dyskusję nad kwestją mniejszości narodowych. — Pierwszy zabrał głos delegat niemiecki dr. Curtius. Zaznaczył on, że delegacja niemiecka uważała za swój obowiązek domagać się, aby sprawozdanie roczne generalnego sekretarjatu Ligi przedłożone zostało komisji politycznej w celu szczegółowego zbadania działalności Ligi narodów w tej dziedzinie, a przedewszystkiem w celu poczynienia propozycyj praktycznych w kierunku poprawy dotychczasowej procedury przy załatwianiu petycyj mniejszości narodowych. W dalszym ciągu delegat niemiecki uskarżał się na obecną procedurę Ligi narodów w kwestji mniejszościowej i zakończył oświadczeniem, że jeszcze wiele musi być zrobione zanim problem mniejszościowy doprowadzony zostanie do tego stanu, by umożliwiona została zadowalająca współpraca większości z mniejszością narodową. — Rumuński minister spraw zagranicznych sprzeciwił się reformie dotychczasowej procedury, powołując się na stanowisko, jakie w tej sprawie zajęli w roku ubiegłym delegaci Czechosłowacji, Jugosławji, Grecji, Bułgarji i Rumunji. Delegat węgierski uważa obecną chwilę za niestosowną do poddawania zasadniczym rozważaniom problemu mniejszościowego. Delegat kanadyjski zaznacza, że kwestja mniejszościowa nie jest kwestją wyłącznie europejską i oświadczył, iż tylko utworzenie stałej komisji mniejszościowej mogłoby się przyczynić do skutecznego i zadawalającego rozwiązania kwestji mniejszościowej. Także delegat angielski uznał obecny czas za nieodpowiedni do załatwienia tej drażliwej kwestji. W zasadzie zgadza się na ulepszenie procedury. Delegat francuski stwierdza, że żaden z mówców nie odrzucił obecnej procedury, natomiast większość wypowiedziała się za jej ulepszeniem. Postępowanie w sprawach mniejszości narodowych musi być zastosowane w duchu liberalniejszym, musi przyznać pełne prawa tak rządom, jak i mniejszościom narodowym. Po dłuższej debacie komisja polityczna mianowała fińskiego ministra spraw zagranicznych Irio Koskinena sprawozdawcą dla kwestji mniejszościowych i uchwaliła przedłożyć Zgromadzeniu Ligi tylko przebieg dyskusji, powstrzymując się od przedkładania jakichkolwiek projektów.

Genewa, 16 września. Francuski minister spraw zagranicznych Briand wyjechał dziś do Paryża.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMACHU NA POCIĄG

Budapeszt, 16 września. Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej w Bia Torbagy czyni dalsze postępy. Stwierdzono, że przypuszczalny inicjator zamachu, działacz komunistyczny Marcin Leipnik posiadał wspólników, z których jeden po dłuższej nieobecności w Bia Torbagy widziany był tam w **przeddzień zamachu**. Dalej szofer tamtejszego garażu zawiadomił policję, że w dniu zamachu przybył do garażu pewien osobnik, pragnąc wynająć samochód na wyjazd do granicy Czechosłowacji. Gdy otrzymał odpowiedź odmowną, osobnik ów wyraził życzenie kupienia samochodu za gotówkę, czemu również odmówiono. Stwierdzono również, że maszyna piekielna została zmontowana w Budapeszcie, a Leipnik musiał zatem przebywać w Budapeszcie u któregoś ze swych przyjaciół politycznych. Czynione w tym kierunku poszukiwania doprowadziły do **ujęcia kilku komunistów**, którzy utrzymywali stosunki z Leipnikiem.

KONGRES GEOGRAFÓW

Paryż, 16 września. W Paryżu otwarty został dziś międzynarodowy kongres geografów.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI

Londyn, 16 września. Z Tokio donoszą: W okolicy Tokio odczuto dziś silne trzęsienie ziemi. Dotąd nie nadeszły jeszcze znikąd wiadomości o wyrządzonych szkodach.

ZADUŻO KAWY SPALAJĄ

Nowy Jork, 16 września. Z Rio de Janeiro donoszą, że w roku bieżącym zniszczono w Brazylji 986 tysięcy worków kawy, aby nie dopuścić do spadku ceny kawy na rynkach światowych.

Katastrofy

SZEŚĆ OFIAR KATASTROFY SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO

Bukareszt, 16 września. Koło miejscowości Balasica spadł dziś rano samolot pasażerski na linji Paryż—Bukareszt i spłonął doszczętnie. **Obaj piloci i czterech podróżnych poniosło śmierć na miejscu**. Zwłoki ich zostały zupełnie zwęglone.

KARAMBOL DWÓCH SAMOLOTÓW WOJSKOWYCH

Paryż, 16 września. Pod Strassburgiem zderzyły się wczoraj dwa francuskie samoloty wojskowe i runęły na ziemię. **Obai piloci ponieśli śmierć na miejscu**.

ZAGINIĘCI LOTNICY — BEZ ŚLADU

Nowy Jork, 16 września. Mimo energicznych poszukiwań nie odnaleziono śladów niemieckich lotników, którzy w niedzielę wystartowali z Lizbony do Nowego Jorku. **Nie ulega wątpliwości, że obaj lotnicy i ich pasażer ponieśli śmierć**.

OFIARY TORNADA

Nowy Jork, 16 września. Z Belize donoszą, że pod gruzami kościoła zniszczonego podczas ostatniego tornada, znaleziono **wczoraj zwłoki 150 osób**. Ogólna liczba wydobytych z pod gruzów miasta ofiar wynosi już **850 osób**. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

ROZMAITOŚCI

OTWARCIE KOLEI TRANSAFRYKAŃSKIEJ.

W Afryce dokonano otwarcia bezpośredniej komunikacji kolejowej między portami: Lobito na oceanie Atlantyckim i Beira na oceanie Indyjskim. Doniosły ten fakt stał się możliwy, dzięki współpracy angielsko-belgijskiej przedłużono linję kolejową Beguela, przecinającą Angolę przez Kongo belgijskie, aż do wielkich pól miedzianych Katanjo. Tu w miejscowości, zwanej Tenke, łączy się nowa kolej z główną linją, idącą z południa, od Capetown'u na północ, zwana „Cape to Cairo Line". Z okazji tego wielkiego zdarzenia, przypomnieć należy, że 75 lat temu podróż przez całą szerokość Afryki, którą obecnie odbyć będzie można szybko i wygodnie, przedsięwziął i dokonał w innych zgoła warunkach Dawid Livingstone, który był pierwszym pionierem tych nieznanych białemu człowiekowi krajów. Podróż ta trwała okrągło dwa lata. Śladami Livingstona poszli nieco później Cecil Rhodes i współpracownik jego Sir Williams, który odkrył bezmierne bogactwa mineralne środkowej Afryki i w 1900 r. otrzymał pierwszą koncesję na eksploatację miedzi w Katango. Penetracja w głąb lądu afrykańskiego jest dziełem angielskiej inicjatywy i wytrwałości.

Z dnia

MINISTROWIE W TŁUMIE

Prasa angielska ubiegłego tygodnia przyniosła wiele ciekawych informacyj o przebiegu burzliwych debat w Izbie Gmin od wtorku do piątku ubiegłego tygodnia, ale przyniosła też dwie fotografje, które na polskiego czytelnika sprawiają wrazenie czegoś bardzo... egzotycznego.

Jedna z tych fotografij pochodzi z wtorku 8 bm. i przedstawia MacDonalda, idącego do parlamentu dla wygłoszenia ekspose rządowego, druga pochodzi z czwartku i przedstawia odjazd Snowdena samochodem z przed gmachu ministerstwa. — Fakta same przez się bardzo banalne, ale... oto widzimy wyraźnie na pierwszej z tych fotografij, jak **premjer przepycha się przez olbrzymi tłum**, zalegający wiodącą do parlamentu ulicę. Przed nim jeden policjant stara się torować drogę rozłożonemi szeroko ramionami, ale z boków i z tyłu tłum napiera na premjera bez żadnej ceremonji... „Majestatu ministerjalnego“ ani śladu. Na drugiej fotografji widzimy samochód kanclerza skarbu oblężony formalnie przez gapiów. Widać, jak ludzie cisną się na samochód i **przykładają twarze do szyb okien samochodu**, by lepiej zobaczyć siedzącego w nim ministra. I nie widać żadnego policjanta, któryby ten tłum rozpędzał! Żadnej troski o „należyty dystans“ między rządzącymi, a rządzonymi!

A przecież to nie są zdjęcia z jakichś czasów idylicznych, kiedy wrogie manifestacje tłumu wobec ministrów można było uważać za wykluczone! Snowden jechał tym samochodem do parlamentu, aby obniżyć zasiłki dla bezrobotnych i podnieść skalę opodatkowania. Zatarg MacDonalda i Snowdena z partją wywołał wielkie naprężenie w masach. Powodów do obaw, że tłum dopuszczony tak blisko może manifestować w sposób bardzo niemiły dla osaczonych ministrów, było aż nadto, a jednak nie przedsiębrano żadnych „środków ostrożności“. Widocznie w Anglji ani ministrowie, ani policja nie sądza, że ministrowi spadnie korona z głowy, jeśli usłyszy parę nieprzyjemnych słów. — Biedny kraj, bez poczucia „autorytetu!“ U nas byłoby nie do pomyślenia, by „tłum“ mógł się tak bezceremonjalnie zbliżyć do zwykłego starosty, jak w Anglji do premjera. Ale na „zgniłym zachodzie!“...

—ooo—

Z ruchu socjalistycznego

KONFERENCJA PARTYJNA W WIELICZCE

W niedzielę 13 bm. odbyła się w sali Domu Robotniczego w Wieliczce konferencja partyjna w sprawach organizacyjnych. Na konferencję przybyło zgórą 200 osób. Podczas konferencji **wszedł na salę komisarz starostwa** wraz z posterunkowym celem zbadania, czy wszyscy zebrani posiadają zaproszenia. Kiedy nie znalazł żadnych uchybień opuścił zebranie, poczem dopiero rozpoczęły się obrady.

Przewodniczył tow. Holzer, sekretarzował tow. Czuba. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. dr. Szumski. Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos tow.: Holzer Gamoń i inni. Po skończonej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, wyrażającą **zaufanie do PPS.** Ponadto rezolucja wzywa ogół robotników do wstępowania do organizacji zawodowej i politycznej oraz do **popierania prasy partyjnej, a w szczególności „Naprzodu“**, przeciw któremu sanacja rozpoczęła dziką kampanję, nie cofając się przed użyciem najohydniejszych środków.

Związki i zgromadzenia

DRUGIE w tym miesiącu zwyczajne zebranie członków Związku zawodowego pracowników umysłowych w sprawie bezrobocia odbędzie się we czwartek 17 września b. r. Ze względu na aktualny temat, w zebraniu tem powinni wziąć udział wszyscy członkowie Związku. Początek o godzinie 7'45 wiecz.

WYDZIAŁ TUR odbędzie posiedzenie dziś we czwartek o godz. 7 wieczór w administracji „Naprzodu“ przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy ważne. Obecność wszystkich członków wydziału konieczna.

POSIEDZENIE CZŁONKÓW TEATRU TUR odbędzie się w sobotę 19 bm. o godz. 7 wieczór w sali teatralnej przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawa nowego sezonu i rozdanie ról.

WALNE ZEBRANIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR, ODDZIAŁU IM. ROMANA SZYMAŃSKIEGO W KRAKOWIE odbędzie się, w niedzielę 20 bm. w lokalu TUR. Porządek dzienny: a) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania; b) sprawozdanie zarządu komisji rewizyjnej, oraz kierowników sekcyj; c) dyskusja; d) zmiana statutu; e) wybór nowego zarządu; f) wolne wnioski. Początek o godzinie 9'30 rano, w razie braku kompletu o godzinie 10 bez względu na ilość członków. — Wzywamy wszystkich do przybycia.

WSPÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II ODDZIAŁU odbędzie się w niedzielę 20 bm. przy ul. Dunajewskiego 5 II p. o godzinie 10 przedpołudniem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Ziółko“.
Piątek: „Sztuba“.
Sobota: „Rigoletto“ (gościnnie wystąpią pp.: Ada Sari, Stefan Romanowski, Tadeusz Szymonowicz).

KINOTEATRY

Apollo: „X—27“.
Bagatela: „Madame Olala“ i rewja „300 żon“.
Corso: „Hadżi Murat“.
Dom żołnierza: „Czerwony bies“.
Promień: „Narzeczona Nr. 68“.
Światowid: „Triumf miłości“.
Świt: „Podwójna gra“, „Szalony wyścig“.
Sztuka: „Igrzysko uczuć“.
Uclecha: „Szary dom“.
Wanda: „Swawolne studentki“.
Warszawa: „Moja ciotka — twoja ciotka“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 17 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „O Instytucie gospodarstwa domowego“. 16.00: Gramofon. 16.35: Wiadomości wojskowe. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Wystawa sztychów w kamienicy Baryczków w Warszawie“. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt ze Lwowa: „O budowie atomów“. 18.00: Koncert: pp.: Stella Dortheimerówna (skrzypce), Stefan Schlelchkorn (altówka), Jan Hofman (fortepian). 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Dorula. 19.20: Komunikat Towarzystwa hodowli koni. 19.25: Gramofon. 19.35: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronlewski. 19.50: Komunikat meteorologiczny. 19.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Słowo wstępne prof. Felicjana Szopskiego z Warszawy. 20.30: — Transmisja z Genewy: opera „Fidelio“ Beethovena, komunikaty, muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków. ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie .	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spółnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologia i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

W myśl uchwały Zarządu Gminy wyznaniowej żydowskiej w Krakowie rozpisuje się

KONKURS

na posadę inkasenta podatku wyznaniowego.

Podania udokumentowane i wykazujące, że petent nie przekroczył 45 roku życia wnieść należy do biura Gminy żydowskiej najpóźniej do 6-go października 1931 włącznie.

Prezydjum Zarządu Gminy

W Krakowie, we wrześniu 1931 r.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.